

„Zamach” Macierewicza czy na Macierewicza

27 stycznia 2017

Pamiętamy jak środowiska PiS przyjmowały komentarz Bronisława Komorowskiego, „prezydent gdzieś poleciał...” Wręcz traktowały to, jako dowód jego udziału w „zamachu”.

Dziś po ponad roku działania zespołu powołanego przez Macierewicza, który poza skonsumowaniem ponad 4 milionów złotych, z kieszeni podatnika, wykazał się kilkoma kompromitacjami jak nieznaną działalność rejestratora lotniczego, znalezienie „tajnego” filmu, który był dostępny w internecie od 6 lat, brakiem wykrycia śladów działania materiałów wybuchowych na szczątkach ofiar, można z dużą dozą pewności powiedzieć iż katastrofa pod Smoleńskiem była wynikiem nie zachowania zasad bezpieczeństwa, a słowa Bronisława Komorowskiego logicznym podsumowaniem zachowania Lecha Kaczyńskiego w locie do Gruzji. Bo czym może zakończyć się przelot nad frontem wojennym poznaliśmy dość dobitnie i boleśnie z lotu Malaysia Airlines 17 nad Ukrainą. Podejmowanie nadmiernego ryzyka w ogóle w ruchu a szczególnie przy transporcie VIP naprawdę nie jest mądrym pomysłem. Samochody, mimo, że pancerne też nie gwarantują 100% bezpieczeństwa w każdym wypadku.

Niedawno obchodziliśmy rok rządów PiS i w tym czasie wypadkom uległy limuzyny przewożące prezydenta, wypadek kolumny pojazdów z panią premier a wczoraj Antoniego Macierewicza. Minister podróżował między konferencją na prywatnej uczelni w Toruniu a imprezą organizowaną przez prywatną gazetę. Czy można to uznać, za wykonywanie obowiązków w zakresie obronności kraju, a może tylko prywatną wycieczką na koszt podatnika? No cóż, takie mamy standardy tzw. „dobrej zmiany”. Jeśli ekspert wojskowy, którego jedynym doświadczeniem w zakresie obronności była obsługa mózdzierza... aptekarskiego,

państwowym samochodem jedzie na wódkę to i minister może jeździć między konferencją na prywatnej uczelni i imprezą organizowaną przez prywatną gazetę w kolumnie państwowych pojazdów. Podatnik przecież zapłaci, najwyżej podniesie się budżet reprezentacyjny MON, co już za tego ministra miało miejsce.

Pytanie, ile samochodów jechało z ministrem. Jak wiemy, dwie limuzyny rozbito, minister odjechał trzecim samochodem, więc ile samochodów stanowiła oprawa ministra? Jak podały Wiadomości WP swój wykład w Toruniu Macierewicz rozpoczął pochwałą dla kierowcy, który pokonał trasę z Warszawy do Torunia (210 km – ok. 120 km/h lub 260 km-ok.150 km/h) w 1 godzinę 45 minut. W drodze powrotnej rozbito 7 samochodów, 3 osoby trafiły do szpitala. Rzeczywiście „wspaniały kierowca”... „wspaniałego ministra”.

Podobnie tylko idiota nie uczy się na raz popełnionych błędach, stąd ciekawa jest również informacja o którą pyta poseł Brejza. Zgodnie z posiadaną przez niego informacją wypadek miał miejsce ok. 17.46, o godzinie 19:20 minister Macierewicz pojawił się na imprezie w Warszawie. Jak minister podróżował? Czyżby znów miał „wspaniałego kierowcę”.

„Póty dzbanek wodę nosi, póki ucho się nie urwie”, mówi przysłowie. Co przekładając na język dzisiejszy pozwala postawić pytanie, kiedy znów będziemy mówili o „zamachu” na kolejnego z PiS-VIP w Polsce? 8 lat rządziła koalicja PO-PSL, czy było aż tyle wypadków z udziałem członków najwyższych władz? A może wreszcie nasi PiS-bonzowie rozumieją prosty fakt, ich prawa fizyki również dotyczą.

Nie ląduje się w mgłę na lotnisku bez odpowiedniego wyposażenia, nie jeździ się ze średnią prędkością prawie 2-krotnie przekraczającą średnią prędkość na danej trasie. Bo inaczej albo sobie albo któremuś innemu uczestnikowi ruchu drogowego można zrobić krzywdę. A wtedy już naprawdę nie wypada mówić o „zamachu”.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net